

## ANIÓLOWIE O ZAMASKOWANYCH TWARZACH

„Nie czyń sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórze, i które są na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią”.  
(Exodus, XX, 4)

Dziwną scenę widziałem na ulicy Okopowej. Przed bramą cmentarza żydowskiego zajęła platforma. Leżał na niej jakiś nagrobek z piaskowca czerwonego. Gdy woźnica zeskoczył z kozła i udał się do dozorczy, dokoła zaprzęgu zaczęły gromadzić się tłumy.

Starzy, brodaci patryjarchowie starannie oglądali rzeźbę, głośno dzieląc się wrażeniami. Nagle jeden z nich wskazał palcem na podpis artysty. Przeczytałem nazwisko „A. Ostrzeża”.

W tej chwili powstał tumult. Brody starców zatrzęsły się z oburzenia, ręce zacisnęły się groźnie. Przeklinano Ostrzeżę, przeklinano pomnik, a okrzykiem „Pfuj, pfuj” nie było końca.

Po chwili brama stanęła otworem, konie ruszyły. Za platformą wbiegła na cmentarz setka czarnych chałatów. Długo jeszcze słyszałem ich lament, nie rozumiejąc o co chodzi.

Aby znaleźć wytłumaczenie tych dziwnych manifestacji, należy zajrzeć do Starego Testamentu, należy przebiec, choćby powierzchownie, dzieje świętości Jerozolimy. Czytającego uderzy pewien motyw, powtarzający się niemal w każdym rozdziale. Mianowicie, lęk przed podobiznami obcych bogów.

Bowiem kapłani jerozolimscy mieli nielada kłopot z ludem wybranym. Lud ten co pewien czas wymawiał posłuszeństwo Jehowie, opuszczał surowe mury świątyni i spieszył do



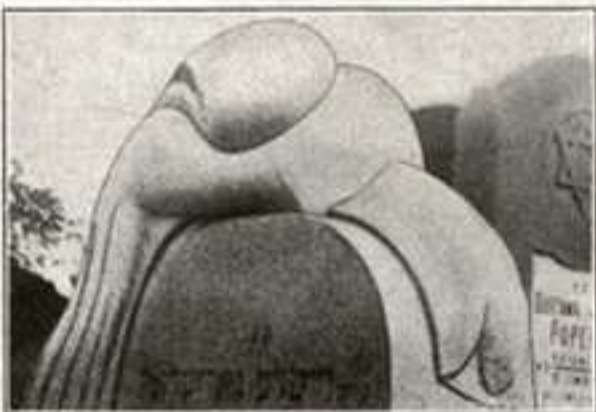
Ściosana twarz anioła. Lękając się fanatyków, artysta zniszczył własne dzieło

gajów oliwnych, na wzgórze porośnięte cedrami, by szukać bóstwa w pięknie. Jeżeli znalazł w pobliżu figurę kamienną o kształtach ludzkich, uznawał ją za boga i, pospołu z poganami, rozpaliał ognisko, tańczył, śpiewał, zapadał w ekstazę.

Nawet Salomon, wielki król i wielki budowniczy nie mógł powstrzymać się od wielbienia kamiennych podobizn. Jehowie wznosił



Jeden z pierwszych pomników Ostrzeży. Artysta musiał poprzestać na fantastycznych motywach, które w ruchu przypominają pochylone postacie



Rzeźba uszkodzona przez twórcę. Ostrzeża był zmuszony do spilowania dłoni, ponieważ miały zbyt wyraźne kontury



Fragment pomnika. Pod palmą kępczą dwie, lekko zarysowane sylwetki kobiece. Twarze ukryte w dłoniach

świątynię, lecz nie zapomniał i o Isztar fenickiej. Przed jej posągami palił wonności, ściągając na się gniew kapłanów.

Cała historia żydów jest właściwie opisem walki kapłaństwa z recydywistami, którzy nie chcą pogodzić się z abstrakcyjnym pojęciem bóstwa i, wobec braku własnych bogów widzialnych, wyciągają ramiona ku obcym.

Na tem tle rodzi się straszny zakaz, przypisywany niesłusznie Mojżeszowi. Nie bę-



Szukanie drogi. Lękając się stworzyć całkowitą postać, Ostrzeża rzeźbił początkowo zagmatwane sploty rąk, nóg i skrzydeł. Z pomnika tego zrodzili się następnie aniołowie

dziesz czcił obrazu rytego człowieka, ani żadnej istoty, która żyje na ziemi, w powietrzu lub w wodzie. Na widok posągu odwrócisz się ze wstrętem, będziesz unikał gajów zielonych i wzgórz porośniętych lasami, albowiem w nich zamieszkuje bogowie pogańscy.

Któżby przypuszczał, że zakaz ten przetrwa do XX wieku, że sztuce i kulturze przyniesie więcej szkód, niż wędrowki plemion barbarzyńskich po upadku Imperjum Rzymskiego?

A jednak przetrwał. Rękami ikonoklastów zburzył sztukę bizantyjską, po upływie paru wieków ponownie dał znać o sobie, niszcząc dorobek średniowiecza. I nie ludźmy się, że dziś zwalcza tylko obrazy kościelne. Zakaz jest absolutny, żadnych nie uznaje kompromisów.

Mieszkańców ghetta każda podobizna zgrozą przejmie, przyczem twarz, wykuta w kamieniu, uchodzi za szczyt zuchwalstwa.

Nic dziwnego, że w takich warunkach sztuka żydowska nigdy rozwinąć się nie mogła. Nawet w ceramice, artyści musieli ograniczać się do kreślenia geometrycznych wzorów, aby broń Boże jaka linja nie przypominała zarysów ludzkiej sylwetki. Oto dlaczego Palestyna nie pozostawiła dorobku artystycznego, dlaczego dziś jeszcze cmentarze żydowskie są smutne, beznadziejnie smutne.

Jednak i w tej dziedzinie, jak i w każdej, trafiają się reakcje przeciwko absolutyzmowi. Tęsknota ludu iraelskiego do piękna znajduje wyraz w buntach artystów a bodaj najjaskrawszym typem zbuntowanego mistrza jest wyżej wspomniany rzeźbiarz Ostrzeża.



*Naśladownictwo Ostrzeży. Pomnik ten, noszący wszelkie cechy braku talentu, wywołał ze strony artysty gorący protest*

uczeń Kuny, twórca nagrodzonego przez warszawskie Towarzystwo Miłośników Sztuk Pięknych Macierzyństwa".

Ostrzeża duszę ma helleńską, lubuje się w kształtach. Jego kamienie żyją. Nawet

rozmyślnie zdeformowany anioł zdaje się szlochać i drzeć całym ciałem.

Zbuntowany Ostrzeża zrobił na gruncie warszawskim pierwszy wyłom w nietykalnym zakazie. Ośmielił się zaludnić cmentarz żydowski aniołami. Zaczął od mglisto zarysowanych postaci, by stopniowo przejść do coraz wyraźniejszych sylwetek.

Dziś rzeźbi już całkowite figury z rękami i nogami. Jedyne twarze wciąż jeszcze są zamaskowane.

Artysta radzi sobie w najprzeróżniejszy sposób. Niektórzy aniołowie mają oblicza ukryte w dloniach, albo wtulone w przegub ręki. To znów zwisające skrzydło zakrywa twarz przed widzom, albo też głowę otula zasłona.

Każdy nowy pomnik Ostrzeży wywołuje burzę na cmentarzu. Fanatyczni wrogowie inowacji walczą w sposób podstępny. Niejednokrotnie artysta dowiadywał się z przerażeniem, iż w ciągu nocy oszpecono mu świeżo wzniesiony nagrobek przez polanie smołą. A wtedy musiał czekać, póki czarna warstwa nie wyschnie, by następnie szlifować kamień papierem szmerglowym.

Zdarzały się i gorsze wypadki. Ostrzeżę zmuszono do niszczenia najpiękniejszych pomników. Tak było z płaskorzeźbą, na której ośmielił się wykuć twarz anioła. Pod presją tłumu, przyszedł na cmentarz z młotkiem i dłutem i własnoręcznie „dorobił” na płaskorzeźbie coś w rodzaju węża, okręconego dookoła głowy. Pewnego razu musiał spiliować dłoń. Innemu znów aniołowi ściosał twarz na płasko.

Mimo wszystkie trudności, cmentarz żydowski w Warszawie zyskuje coraz więcej artystycznych pomników, upadabniając się do chrześcijańskich cmentarzysk. Obok mistrza, zjawili się naśladowcy, a nawet bezwstydni plagjatorzy. Ostrzeża początkowo



*Granice możliwości. Łkająca postać zasłania twarz rękami. Pomnik ten przyczynił rzeźbiarzowi mnóstwo kłopotów*

protestował, raz nawet wystąpił na drogę sądową. Ostatecznie machnął ręką na wszystko, słusznie rozumując, że prawdziwe dzieło zyskuje tylko przy porównaniu z nieudolną kopją.

Celu dopiął. Otworzył wrota cmentarne dla sztuki.

*Wł. Zambrzycki*